

i inni. Z tej rodziny a może i z tej wsi pochodził poeta Samuel ze Skrzypny Twardowski. Akta kaliskie z r. 1462—1634 zawierają różne czynności odnoszące się do Twardowa i Twardowskich.

2. Twardów al. Twardowo wś. w pow. poznańskim, o 4 km na poł. zach. od Sęszewa.

3. Twardowice, pow. będziński, gm. Ożarówice, na lewo od drogi z Siewierza do Niezdary. W połowie XV w. wieś ta była własnością Kazimierza Twardowskiego. (W herbie dwa rogi jelenie). Długosz. (4. B. II. 190, 191).

4. Twardówka wś., pow. piński — własność Twardowskiego.

5. Twardowski strumyk, pow. margrabowski.

6. Twardowskiego skały, koło Podgórze pod Krakowem...

Jak widzimy z tego wszystkiego, żyje w Polsce od czasów dawnych (XIV w.) wiele rodzin Twardowskich. W wieku XVI, jak zdołałem udowodnić, żyją w różnych stronach Polski: Kacper Twardowski, Jan Twardowski, Wawrzyniec Twardowski. Przemawia to więc za tem, iż mógł w w. XVI któryś z Twardowskich być owym słynnym czarnoksiężnikiem, że niekoniecznie musiał to być Faust, jak chcą niektórzy bezpodstawnie... Ale o tem wszystkiem wspomniałem tylko nawiasowo, by uzupełnić obraz tła wydarzeń.

Oto wszystko, co mówią źródła o osobie czarnoksiężnika Twardowskiego.

*Jan Kuchta.*

### **Kaznodzieja z capią brodą.**

Ciekawe zapisy etnograficzne, zebrane przez B. Gustawicza z okolicy Iwonicza i Dukli, zawierają wśród t. zw. „Gadek przy kądzieli“ anegdotę pt. „Kapucyn z capią brodą“ (Lud VI 249). Zwrócił na nią już uwagę J. Polívka, najwybitniejszy folklorysta współczesny, który przytoczył paralele do niej z obszaru hinduskiego (Lud VII 217). Nasuwa się pytanie, czy wersja iwonicka jest echem ludowem anegdoty staropolskiej, przyniesionej do nas z Włoch lub z Europy zachodniej, czy też wywodzi się skądinąd? W literaturze naszej odbił się motyw ów np. w wierszyku, który występuje w „Figlikach“ M. Reja i nosi tytuł: „Baba, co w passyq płakała“.

„Gdy ksiądz spiewał passyą, więc baba płakała;  
 Umieeli po łacinie, druga ją pytała:  
 „Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz, czemu,  
 I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu“.  
 Rzekła baba, iżci — „ja płaczę nie dlatego,  
 Lecz wspominam na swego osielka miłego,  
 Co mi zdechł: prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał  
 I także na ostatku czasem cicho kwiczał“.

Anegdota powyższa dostała się do Reja ze zbioru Poggia; wykazał to już I. Chrzanowski, który też zaznaczył, że w średniowieczu była ona powszechnie znaną, gdyż daje ją również Jacques de Vitry (z 13 w.), Speculum exemplorum, Pauli w Schimpf und Ernst (1522) i Wickram w Rollwagenbüchlein (1555)<sup>1)</sup>.

Podany przez Polívkę tekst z Indyj pozwala sądzić, że geneza tej anegdoty wywodzi się ze wschodu. Tam zaś popularność jej utrzymała się do dziś, można ją też spotkać w okolicach daleko na północ od Indyj, np. u Tadżyków<sup>2)</sup> i Sartów. Przytoczę tu przekład tekstu sartowskiego z Turkiestanu (Taszkient), zaznaczając, że o ludowym pochodzeniu jego świadczy niezgrabna kompozycja, a o źródle południowym język; elementu irańskiego jest tu więcej, niż zwykle w języku sartowskim, por. np. daniszmend „mędrzec, uczony“ zamiast zwykłego w tem miejscu: mollah. Tekst ten jednak jest zbyt krótki, żeby wniosek powyższy można dokładniej uzasadnić, ograniczymy się zatem do przytoczenia samej anegdoty. Podaje ją m. i. Naliwkin w podręczniku jęz. sartowskiego i w swej Chrestomatji, z której tłumaczymy ją tutaj<sup>3)</sup>.

„Pewien uczony (w muzułmańskim piśmie św.) przychodził do meczetu, aby wygłaszać zebrany kazania; jakiś człowiek (słuchacz) zawsze tam wtedy płakał. Pewnego dnia uczony ten rzekł: „Słowa moje sprawiają wielkie wrażenie na duszy owego człowieka, dlatego też on płacze“.

<sup>1)</sup> I. Chrzanowski, Facecje M. Reja s. 20 (Rozpr. wydź. filol. Ak. Um. XXIII s. 339, Kr. 1894); tenże wiersz w Hist. lit. pol. s. 83; por. też Wesselski, Mönchslatein 197.

<sup>2)</sup> Graniczą oni od południa z północnym Afganistanem i Indjami.

<sup>3)</sup> Naliwkin W. Rukowodstwo k prakticz. izuczeniju sartowskago jazyka s. 163, nr. 108. Taszkient, 1912.

Tenże: Chrestomatija dla turkestarskoj uczielskoj seminarji, s. 13, nr. 33. Taszkient, 1896 (2. wyd. 1920).

Inni powiedzieli płaczącemu: „Słowa mędrca nie robią na nas żadnego wrażenia; cóż ty masz za serce (kandak kungling bar dur), że codziennie płaczesz? Ów odpowiedział: „Ja nie płacę z powodu wymowy mędrca, ale miałem chudą kożę i lubiłem ją bardzo, ta zaś zestarzała się i zdechła. Kiedy ten mędrzec, trzęsąc brodą, zaczyna przemawiać, przychodzi mi na pamięć tę moją starą kózkę, ponieważ ona także miała brodę tej samej długości“<sup>1)</sup>.

Motyw powyższy występuje również u Rudańskiego w wierszu pt. *Żalibnyj diak*. Brak tu jednak owej subtelnej, ale bardzo uszczypliwej ironji wzoru, gdyż do płaczu pobudza babę jęklivy głos skromnego diaka-śpiewaka, nie zaś pretensjonalnego kaznodziei; gdy dla uczonego krasomówcy nieoczekiwana odpowiedź słuchacza była wprost zabójczą, dla diaka jest ona tylko dokuczliwą. Nie mając pod ręką odpowiedniego zapisu z ust ludu ruskiego, trudno orzec, czy na tę zmianę wersji Rudańskiego nie wpłynęły względy uboczne, np. obawa cenzury; wszak broda zdobi powagą nie tylko muezina, ale też popa, kpiny zaś z brodatego kaznodziei mogły trącić sympatją do księży unickich lub nawet katolickich, a w carskiej Rosji sprawa to była zbyt śliska<sup>2)</sup>. Oto ów „Żałosny diak“ Rudańskiego:

A szczo tilko w cerkwi diak  
„Ize“ zaspivaje,

<sup>1)</sup> Na wschodzie łączy się ta anegdota czasem z imieniem Nasreddin a, który, słuchając wierszy jakiegoś marnego poety, przybrał pozę pełną wzruszenia. Zapytany następnie przez napuszonego tem autora, co go najbardziej wzruszyło, odrzekł: potrząsanie brodą, gdyż przypomniało mi koźła starego, który był u ojca. (Nasreddin Chodja. Ein osmanischer Eulenspiegel von Murad Efendi, nr. 19). Treść tej wersji, wraz z paralełami, podał A. Wessełski (Der Hodscha Nasreddin II nr 243, 539, Weimar, 1911); tamże podano uzupełnienie paraleł do wersji zachodniej, umieszczonej w *Mönchs- latein* s. 197, w której nie broda, ale głos jest powodem wzruszenia.

<sup>2)</sup> Wystarczy wspomnieć, jaką to burzę wywołała w Rosji porcelanowa figurka, przedstawiająca brodatego mnicha „z prowjantem“, która pozostaje w jakimś związku z figlikiem M. Reja pt. „Mnich, co niósł siodło do klasztorà“; por. uwagę Łopacińskiego o, *Lud XII 327*. Nawiasem zaznaczymy, że i ta anegdota znajduje się u Rudańskiego (w dziale pt. *Prykazky na popiw ta ksiondziw*) i nosi tytuł „*Kulba czka*“. Ostrze dowcipu zwrócił autor przeciw mnihom katolickim (!) i napisał ją napół po polsku; źródło jej niewątpliwie było zachodnie.

Bidna baba u kutku  
 Mało ne wmliwaje.  
 Aż zawważyw teje diak  
 Do neji zabraw sia:  
 „Czoho płaczete wy tak?“  
 Staru zapytaw sia.  
 — Jak ne płakaty meni, —  
 Stara baba każe, —  
 Koły mene hołos wasz  
 Aż za serce wiąże!  
 Tak kołyś moja koza  
 Na lodu kryczała,  
 Jak tam jiji żwiryna  
 Bidnu rozrywała.

Do płaczu pobudza tu babę żalсны śpiew diaka, u Reja śpiew księdza, a w wersji hinduskiej, turkiestańskiej i u Nasredina *broda* kaznodziei. Szczegół ów świadczy zapewne o zachodnio-europejskiem pochodzeniu tego źródła, które opracował Rudański, dokładniej jednak wyjaśni sprawę dopiero rozpatrzenie ludowego tekstu z Rusi.

Rzecz uderzająca, że polski tekst ludowy (Lud VI 249) łączy się z wersją wschodnią!

*Jan Janów.*